Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 12/24 LUTEGO. № 15 ROK 1853

Jeszcze cokolwiek względem paszenia czy sieczką czy słomą.

Jak staje, tak krajać.

Kompletując sobie w tych oto dniach dopiero Korrespondenta z pomiędzy Nrów Gazety Warsz., wyczytałem w Nr. jego 98 r. z. żywą żądzę sprostowania przekonania Szan: Redaktora *Ziemianina* pod względem *koniecznie lepszości* paszenia inwentarzy *słomą* a nie sieczką. Że to zaś uważam za rzecz *zależną jedynie od miejscowości* i *stanu gospodarstwa*, tak samo jak paszenie inwentarzy na stajni—o lepszości którego także żaden zdaje się gospodarz postępowy niewątpi—a w sprostowaniach onych pobudkę tę ważną mimochodem puszczoną widzę, odważyłem się, na ile mnie stanie—rzecz tę nie tak może wyświeconą jakby należało—ostatecznie pogodzić,—a tém samém młodszych jeszcze od siebie gospodarzy wybawić z ambarasu: czemu dać wiarę i czego się trzymać nadal.

Zarozumiałym nadzwyczaj, nieznanym jakimś tam przybylcem, wydawać się mogę większéj części łaskawych kolegów, zwłaszcza gdy śmiem, ja maluczki ubogi w duchu, zauważać coś jeszcze naprzeciw znakomitościom ziemiaństwa, jak autor dzieła nieocenionego »O rolnictwie«—i jak słynni z gospodarki szanowni kommentatorowie przypisku pana W. A. W. Że tak wszakże niewystąpię, zaręczam święcie—a gdy uwagi moje zostaną łaskawie doczytanemi- jestem przekonany, że lepszą, aniżeli zarozumiałego, pozyskam opinję, témbardziéj, iż nie mam zamiaru zaprzeczać wyższości metodzie paszenia słomą, ino starać się wyjaśnić zastosowanie jéj możliwe do lokalności.

Gospodarzy znakomitych czyli skończonych, jak to w potocznéj mowie wyrażać się lubimy, którzy i gospodarstwa swe do wysokiéj bardzo, nam częstokroć bajecznéj dźwignęli kultury, zwykłem uważać, mówiąc allegorycznie, za wielkich panów—w stosunku do reszty gospodarzy, z średniemi i pomiernemi sobie gospodarstwami, majątkami, funduszami. A że manija naśladownictwa, niekoniecznie zawsze dobrego tylko, i że choroba na państwo jest nam wszystkim niestety, wrodzoną, wszyscy za temi stanami wielkiemi się pniemy, naśladować koniecznie ich chcemy; ztąd nietrudno widzieć, jak nie jednego dzierżawcę, nie jedną rządczynię, którychby bezpiecznie para koni do kościoła, miasteczka lub t. p. zaciągnęła, czwórki w pojazdach na wzór panów swych dziedziców wozić wskazane.

Czyż takim samym trybem gospodarz młody, początkujący—wyczytawszy, że w gospodarstwach sławnych Turwi, Górze Pleszewskiéj, Trzylatkowie i t. d. paszą słomą (bo w Błędowie podobno dotychczas nie), niebyłby gotów porzucić sposobu paszenia sieczką, z którym było i jemu i inwentarzom jego dotychczas dobrze, a wziąść się do słomy dla tego, że wielcy, znamienici gospodarze tak pasą?

Zwolna zatém Panowie młodzi!—bo »quod licet Jovi, non licet bovi«—i raczcie posłuchać, czego miałem sposobność doświadczyć wśród praktyki 14 letniéj, a osądzicie, czy miałem racyą podnosić głos w materyi tyle?—zaprawdę ważnéj—ażeby ktoś znakomity i większy ujął się za nią z energiją.

I uważam za stósowne tak: Tam, gdzie się obejmuje gospodarstwo takie, któremu zbiegiem okoliczności rozlicznych, jakie wyjaśniać tu wszystkie byłoby za rozwlekle, zdaje się zagrażać brak paszy do przezimowania inwentarzy, niepodobna nie korzystać ze zwyczaju zbawiennego podrabniania tejże, chociażby to i w ręcznych ladach uskuteczniać wypadało. Niech bowiem panowie antisieczkowi wołają i dowodzą sto razy, że zarówno wychodzić może i powinno paszy, czyli ją zadawamy w słomie, czy takową na sieczkę pokrajemy:—ja setny raz pierwszy odpowiem i dowiodę, odwołując się również na doświadczonych starych gospodarzy, że bezwątpienia mniéj w sposób ostatni. W posytność karmy przy tém jednéj lub drugiéj wchodzić tu nie mogę, gdzie starać się musimy głównie o zaspokojenie żołądków w bydlęcych zasobem paszy, jaką zastaliśmy na przeciąg całozimowy.

Niechaj więc pasie jak pasał bez skrupułu daléj:

1. Kto wchodzi w gospodarstwo zaniedbane, gdzie dostatek paszy może być wątpliwym. I najdokładniejsze obliczenia teoretyczne na papierze z ilości kóp sprzątnionych często zawodzą.

2. Kogo dotknęła klęska nieurodzaju lub t. p.

3. Komu z tém było choć wśród gospodarstwa nielada jakiego dotychczas dobrze, i cieszy się mimo to ładnym inwentarzem, gdyż niech pamięta zawsze »lepszy wróbel w garści aniżeli kanarek na duchu« czyli co jedno i to samo, kogo inwentarze do paszenia takowego *przywykły*, bo że to niefraszka, zaraz może dowieść będę w stanie.

Po objęciu zarządu gospodarstwa tutejszego, wspieranego tak szczodrze w paszy przez fabrykę miejscową cukru, udecydowaliśmy z postępowym dziedzicem moim, niepaść rogacizny naszéj sieczką tylko, wedle zaleceń ojca naszych gospodarstw płodozmiennych, słomą, osobliwie że poprzedzające żniwo niepozostawiało wiele do życzenia, zatém o dostatek paszy i podług nowéj metody mogliśmy być spokojni.—Mając pod ręką i dzieło »O rolnictwie«—i też doskonały opis »Gospodarstwa w Turwi« w Przewodniku Roln. Przemysł. z r. 1844, rozpoczęliśmy zimowanie rogacizny dworskiéj całkiem podług sposobu w instrukcyach tych podawanego, z wyjątkiem dawania wywaru podówczas jeszcze nam niedostawającego. Nie zbywało ani na dozorze—ani na paszy regularnie w godzinach oznaczonych podawanéj; a przecież woły i krowy tak pomizerniały przez ów miesiąc uporczywego paszenia takowego, że niepodobna go było daléj kontynuować... Słabość inwentarzy, jaką p. Kłyszyński za przyczynę czasami nie przytrafienia się żywienia słomą podaje, nie miała tu, zaręczam, miejsca; a w dowód przekonania o tém przytoczyć tylko mogę, że dobierają się tu takie woły, które w ziemi Gostyńskiéj, na jakiéj buraki rodzić się bez zawodu mogą, a dawniéj siewały się rzepie zimowe wielkie—w parę poradzić pługowi są zdolne. Krów trzyma się tylko kilkanaście, naumyślnie z względu aby miały tém większą wygodę.—Koniec, końcem musieliśmy powrócić do przymięszywania sieczki z wytłoczynami, przekonywając się najoczewiściéj o lepszości dla nas sposobu tego na bydle ordynaryuszów, które starym trybem paszone (sieczką z pszennéj słomy targanéj z domięszaniem niewiela plew pszennych) wcale w dobrym utrzymywało się stanie, choć nie w najlepszym na oborze

stanęło, bo niebyło poprzednio na tak żyzne paśniki puszczane jak tamto.

Wynikiem powrotu do sieczki było, że i bydło dworskie w krótkim czasie powróciło do tuszy, pozbywszy się prędko trapiącego je tyle przy dawniéj zadawanych gołych wytłoczynach, i świeżych i starszych, dla przekonania, rozwolnienia, jakiego nic niebyło w stanie usunąć; aż wreszcie przytłumiła sieczka, skoro na nowo wprowadzoną została. Bo czemuż innemu mogliśmy przypisywać zmianę tę korzystną, jeżeli nie sieczce i powrotowi czyli *utrafieniu inwentarzom* do *przyzwyczajenia starego.*

Niechaj mnie nikt nieposądza o nałogowe przyzwyczajenie się do rznięcia sieczki, bo zaręczyć mogę najszczeréj, że bylibyśmy nadzwyczaj szczęśliwi, gdybyśmy się od czynności téj całkiem uchylić mogli, znając wszystkie *dogodności* nierzynania onéj:—wszelako dla téj wygody naszéj zmizerować inwentarzy do niéj wezwyczajonych niepodobna. Nie krając sieczki, niepotrzebowaliśmy najpierw wykładać znacznych dość summ, już na zakup maszyn, sieczkarni, już na ich rok roczne reparacye, a powtóre wyznaczać ludzi do obsługi ich, zawsze nam do innych zatrudnień i gospodarskich i fabrycznych tak potrzebnych. Z strony drugiéj, dla czeladzi inwentarze oprzątającéj byłoby daleko snadniéj podjąć gotową wiązkę słomy targanéj lub zgrabek (krzyżak), rozwiązać je na ganku naumyślnie do zakładek takich przyrządzonym, aniżli nagarniać sieczkę w worki, przenosić ją najczęściéj także z pomiędzy stodół do osobnéj komory w oborze, tutaj ją mięszać z jaką przykrasą, i dopiero po żłobach uważnie rozdawać, aby nic nie rozsypać pobok albo nie przesypać, za co zawsze odbiera nagany i bury. Jestem przekonany, iż na to każden gospodarz oszczędny uważać będzie najbardziéj, iżby samochcąc paszy nietrwoniono, czy to się ją zakłada w słomie, czyli też w sieczce; ale jakkolwiek przyznać muszę, że przy największéj ostrożności zawsze z téj paszy bydło coś pod nogi wyciąga i wyrzuca, to wrzkomo utrzymać się żadną miarą twierdzeniu niepozwolę, aby ilość rozpruszonéj i wyrzuconéj sieczki porównaną być mogła do podobnéj ilości słomy powyciąganéj; chyba że uwzięliśmy się widzieć żłoby z czubem sieczką napełnione, to tak samo znów naprzemian i o nadmiernych wiązkach słomy przyjąć musimy. Uniewinnienia zbytku, czyli marnotrastwa tego, że z rozpruszonéj w ten sposób słomy powiększa nam się wielość nawozu, akceptować przezwyciężyć się nie mogą; uważając słomy jare (które jako największéj, nie mówię wyłącznie, na zadanie dla bydła przeznaczone i najstosowniejsze zawsze mam na oku), za nadto szacowne i dobre jako pasza, ażeby je na podściół marnować. Ma gospodarz oględny mnogie sposoby inne, do powiększenia sobie ilości nawozu, kosztem tańszym, z materyałów poślednich; dla czegóż właśnie z ujmą paszy w słomie, na jakiéj zbytek niemiałem jeszcze sposobności słyszeć uskarżającego się, działoby się to miało? (*)

Niepotępiając zatém wcale sposobu karmienia inwentarzy naszych słomą, ale przeciwnie, uważając go również jako li paszenie letnie tychże na stajni, jeżeli nie za szczyt gospodarowania naszego, to bezwątpienia za jeden z najcelniejszych doskonałości szczebli onegoż, na które dosięgnąć starać się każden z nas powinien, biorąc sobie przykład w pracy, cierpliwości i wytrwaniu z onych znakomitości naszych agronomicznych, nęcących nas za sobą. Nabyłem tego, po rozważném zastanawianiu się nad przedmiotem, przekonania, że jak p. Kłyszyński zauważa, istotnie paulatim, ale ja drugi raz dodam jeszcze: *paulatim* summa petuntur.

Jest to cel naszych życzeń, może on być i będzie osiągniętym; ale (bo to nic na tym świecie Bożym bez ale), potrzeba do niego gospodarstw *zawziętych* i w pewnym już stopniu kultury, nad czém tyle nam jeszcze—tyle! pozostaje do zrobienia. Boć, że już zasobu wymaga po nas większego i lepszéj paszy, raczycie mi panowie przyznać; jeśli przypatrywaliście się z interesem, jak spożywa bydło nienajwybredniéj sieczkę, a z jakim niby przekąsem, grymasem słomę. Jeśli deszcze do tego niewczesne sprzeciwiały nam się wśród sprzętu, wystawieni bywamy na tém większe sarkania i szykany niewyperswadowanych wołów, krów i cieląt. Wszakże Polesniki nasze proste, że miewają zadosyć paszy, od niepamiętnych pono czasów nawykli do karmienia inwentarzy swych słomą z sianem, tak zwaną trzęsionką, chociaż im nikt nieprzedstawiał ani korzyści ani lepszości onéj metody. Że im dogodną więc się jéj trzymają; my ich przecież dla tego samego postępowymi nazwać nie możemy.

Historya naturalna uczy nas, a sekcya ciał zwierzęcych przekonywa, że czworonożce nasze domowe, dwukopytkowe, udarowane są przez Stwórcę więcéj jak jednym żołądkiem, zatém jakoby oczewistą wskazówką ku spożywaniu dla nich najzdrowszemu roślin i paszy długo i twardo włóknistéj:—wypadałoby im przeto takową podawać. Toć i pobratymce ich dzicy nietrują się podobno, gdy wpadną w łany dojrzewającéj pszenicy, owsa lub t. p., i nią się na wyścigi dławią o niemal z łakomstwa?—Myśmy tylko te żołądki podwójne, potrójne na korzyść naszą w zwyczajach poprzekształcali. Starajmy się znów zwrócić je ku pierwotnemu przeznaczeniu, ale to najpierw zaradzając o dostatek i dobroć paszy, a potém przez wezwyczajenie odwrotne, które mniemam, powinnibyśmy rozpocząć z młodzieżą przedewszystkiém, poczynając od chowu cieląt na owsie w snopie jeść się uczących. Dla przybyszów kupnych, trzeba natomiast zaopatrzyć się w same specyały na przywitanie z słom jarych, koniczyn, siana, a kto może, wytłoczyn, wywarów, warzyw; toć wreszcie podchlebstwami takiemi i dojdzie do upragnionego celu.

O i my pójdziemy za przykładem znakomitości naszych; niebędziemy z pewnością o némi słupami w miejscu stojącemi, a drogi ręką wskazującemi i przestrzenie ich obliczającemi bez przebieżenia ich poprzedniego, ale pierw postanowiliśmy przysposobić się do tego, zapracować sobie na te wygódki nasze może większe aniżeli zwierzęce, i prosimy Boga, by nam pobłogosławił.

Tymczasem, gdyśmy pomiędzy wrony, kraczemy jak i ony. Dla tego też nie mogliśmy potakiwać milczeniem na powstawanie niesłuszne przeciwko zwyczajom, z któremi było nam w większéj bezporównania części dotychczas dobrze, i będzie pono jeszcze dłużéj nie jednemu.

Ergo—igitur, niepotępiajcie i panowie tak seryo szan: niezmordowanego redaktora najlepszego po dziś dzień czasopisma naszego rolniczego, autora tak treściwie i przekonywająco skreślonych »pewnych i stałych zasad płodozmianu« i t. p., bo jemu chodziło najwięcéj o wykazanie bezwątpienia *ogółowi*, nie pojedynczym osobom, sposobu *paszenia najpraktyczniejszego* dla tegoż ogółu, *na teraz mu się jeszcze przydać mającego*, nie zaś do jakiego *w przyszłości* dążyć mu należy. Wszakże środek do celu życzeń naszych, a cel czyli kraniec tych życzeń— rzeczy wcale odrębne.—Nielubię naśladować, ale tutaj mimowolnie powtórzyć muszę i ja »suum cuique«.

z Sierakowa, pod koniec Stycznia.

G. R.

(*) Może kiedy indziéj, jeżeli czas pozwoli, podam w tym przedmiocie zdanie pod rozwagę i sąd szanownych gospodarzy, celem wywołania ich pro i contra do przegłosowania.

Bliższe wynalezienie rzeczywistéj fabrycznéj wartości okowity w r. 1852/3

Przeczytawszy w Nr. 12 Korres. Handlowego z dnia ¹/₃ lutego r. b. rachunek wykazujący cenę fabryczną okowity, wypalanéj w Gorzelni R. w roku 1852 na 1853, a w rezultacie rzeczywistą wartość fabryczną jednego garnca na kop. 67 oznaczoną, uderzony zostałem różnicą, zachodzącą pomiędzy podobnymże moim rachunkiem, każdorocznie przy rozpoczęciu fabrykacyi okowity uskutecznianym, a na rok bieżący, w początkach listopada 1852 zdziałanym; czuję się przeto w obowiązku słów kilka tu dodać, nie w zamiarze krytycznego rozbioru rzeczy dla dobra *wielu* loicznie opracowanéj, nie w chęci próżnego pisania, do którego zbyt mało nawet mam czasu, ale w przekonaniu, że wspólne, ile możności, zastanawianie się nad rzeczywistą

wartością produkowanych przez nas ziemiopłodów i wyrobów fabrycznych, nie jednego w rzeczach przez niego niezgłębionych pojaśni, nie jednego z mylnéj sprowadzi drogi; dla ogółu zaś producentów niemałe przynieść może korzyści, zwłaszcza, jeżeli się wszyscy jednéj trzymać będą zasady, jeżeli produktów swoich po niższych niż wartość wewnętrzna, spieniężać nie będą cenach.

Co do rachunku samego, o którym mowa w Nr. 12 Korrespondenta, pomijając to, co przy każdéj fabryce od miejscowości, od okoliczności, od wartości budowli, ceny materyałów etc. zależy, a tém samém, co konieczną chociaż nie wiele znaczącą różnicę pomiędzy rachunkami tego rodzaju sprowadzić musi:—nie mogę przemilczéć rzeczy *bardzo ważnéj*, jaką jest *wywar*, który opuszczony w dochodzie gorzelni R..., między rachunkiem w mowie będącym a moim *znakomicie* na zachodzącą wpłynął różnicę.

Trudno zaprawdę takiemu jak wywar produktowi normalną naznaczyć wartość, stałą nadać cenę, bo i ta od różnych zawisła okoliczności: dobroć kartofli, ilość i jakość używanego słodu, szrótu zbożowego; cena siana i paszy w ogólności, którą wywarem zastępujemy i t. p. wiele bardzo na rzeczywistą wartość jego wpływają, a tém samém nie łatwą jest rzeczą produkt ten w obrachunku pieniężnym rzetelnie i dokładnie na gotowiznę zredukować; opuszczać go jednakże zupełnie tam, gdzie wszystkie obliczamy wydatki, także nie można.

Słyszałem rozprawiających o gospodarstwie, że wywar zaledwie za wartość drzewa lub torfu do gorzelni używanego się bierze; sam nawet czas niejaki tejże w obrachunkach moich trzymałem się zasady; praktyczny jednakże i bliższy rozbiór téj rzeczy, inne wlał we mnie przekonanie, które w tym sposobie objaśniam:

W gorzelni tutejszéj zaciéra się dziennie 16 korcy kartofli, z odpowiednią ilością słodu, tak że całoroczne palenie 12,000 garncy spirytusu nie przechodzi. Otrzymywanym ztąd wywarem opasa się tylko to bydło, jakie z własnego corocznie, dla wieku lub defektów, brakuje się inwentarza. W r. b. odstawionych jest takich sztuk ośm: oprócz tego, wszystkie krowy dworskie, woły robocze, jałowizna z 2ch folwarków, w ogólnéj ilości sztuk 172, oraz 50 sztuk trzody chlewnéj, dostają wywarem polewaną paszę; nadto, na 420 owiec wykoconych, przeznacza się, oprócz zwykłych porcyj siana, koniczyny, słomy, grochowin, codziennie kufa jedna trzystu garncowa, rozcieńczona wodą i kuchami rzepakowemi doprawiona. Gdyby wywar ten nie przychodził w pomoc gospodarstwu, trzebaby go zastąpić sianem, kartoflami, burakami, albo jakimkolwiek surrogatem; albo też nie mając wywaru, ani paszy do zastąpienia go, trzebaby zmniejszyć ilość hodowanego inwentarza, a z nim poddać się mniejszéj ilości *dobrego nawozu*, téj najsilniejszéj dźwigni rolnika! Widzimy więc, że wywar wielką tu gra rolę, pod względem dobrego bytu inwentarza, a następnie nie mało na podniesienie całego wpływa gospodarstwa; nie możemy mu pod żadnym pozorem pieniężnéj nie na znaczać wartości, na wynalezieniu jéj tylko sęk największy!

Zgłębiając dzieła rozumno-praktycznych swoich i obcych agronomów, porównywając własne doświadczenie z wskazaną przez nich wartością wywaru, wyrobiłem w sobie przekonanie, (*) że *wywar z każdego funta zboża wypalonego na okowitę, wart jest funt dobrego siana, a wywar z 4ch funtów kartofli, ma tę samą wartość co wywar z jednego funta zboża, czyli wywar z 4ch funtów przepalonych na okowitę kartofli, równa się w wartości jednemu funtowi siana.* Mając tę zasadę, łatwo już przyjść do pieniężnego oznaczenia wartości wywaru.

Pospolicie cena siana, bywa około 45 kopiejek za centnar; w r. zaś bieżącym, przy ogólnym prawie nieurodzaju jarzyny, tém samém przy niedostatku słomy, płaci się takowe po kopiejek 60; a i tak mało kto odważył się dotąd na przedaż tego produktu. Różnica więc w rachunku gorzelni R.... z tego *jednego tytułu* wykaże się następująca:

4,000 korcy kartofli, ważących w przecięciu po 250 fun. dają wywaru wartości . . . . . 250,000 fun. siana.
300 korcy jęczm. po 200 fun. wagi dają wartości siana w wywarze . . . 60,000 » »
50 korcy żyta po 200 fun. wagi, dają wartości w wywarze . . . . 11,000 » »
Ogólnie wartości siana funt. 321,000

czyli 3,210 cent. po kop. 60 czyni rs. 1,926, co samo zmniejsza wartość produkowanéj okowity prawie o 17 kopiejek na garncu!

W wyrachowaniach moich zwykłem także przypuszczać wydatek okowity, podług zasad stałych, przez Rząd przyjętych, to jest: po 11 kwart okowity z korca kartofli, po 5 garncy z korca jęczmienia, po 7 garncy z korca żyta, a tym sposobem, także z powyższéj ilości produktu, otrzymać powinienbym 850 garncy okowity więcéj, aniżeli rachunek który rozbieramy wykazuje; tę przewyżkę rozrzuciwszy na cały koszt produktu, wyniesie także 4 kop. na 1 garncu, a dodajmy do nich za wywar . . . . . . 17 kopiejek.

Razem kopiejek 21 do potrącenia od 67, a wykaże się cena fabryczna jednego garnca okowity w r. 1852/3 kopiejek 46, *z moim rachunkiem dość w zgodzie będąca.* Jeszcze i z tego wynika, że kto po téj cenie swój przedaje spirytus, ten się także zyskiem *z saméj fabrykacyi* bardzo cieszyć nie może; a cóż powiedzieć o tych którzy ten produkt po 37½ kop. oddają, jak nam objawiają wiadomości rolniczo-przemysłowe? Jedyna ich pociecha, jeżeli przynajmniéj własny a nie kupny przerobili produkt, i że się na téj w ogóle niepocieszonéj drodze do lepszéj pól swoich przyczynili sterkoryzacyi.

Wracając się jeszcze do oznaczonéj powyżéj wartości wywaru, dodać i to wypada, że inwentarz nim żywiony, daje bez porównania więcéj i lepszéj mierzwy, aniżeli utrzymywany na suchéj słomianosiennéj paszy. Znakomita ilość gnojówki, tak wielką rolę we wszystkich wzorowych grająca gospodarstwach, tak olbrzymio wszelkie wzbogacająca nawozy, nie potrzebuje bliższego dowodzenia. Nie zdaje mi się przeto, ażeby podana przez mnie wartość wywaru, tak w porównaniu do siana, jak na gotowiznę oceniona, była przesadzoną; ponieważ atoli *errare humanum est*, wdzięczny więc będę każdemu kto mię inaczéj a lepiéj przekona.

Zbójno 17go lutego.

W. Barthel von Weidenthal.

KORRESPONDENCYE.

Otrzymaliśmy następny list z Pułtuskiego:

P. Bazyli R. w Nr. 10 Korrespondenta, w art. Wiadomości Gospodarsko Handlowe w pow. Pułtuskim i Stanisławowskim, zamieścił: »najwyborniejsze grunta w pow. Przasnyskim, oraz koło Ciechanowa, Makowa, któreby mogły iść w zawody z Hrubieszowską ziemią, z małemi wyjątkami, żadnego postępu w gospodarstwie nie uczyniły, »jako też, że prawie wszędzie plagą tamtejszego gospodarstwa, jest niedostateczna ilość inwentarza.«

Na zarzuty te odpowiadam p. Bazylemu R. następnie: Ziemie około Ciechanowa i z jednéj strony Przasnysza, w istocie mogą iść w porównanie z ziemią Hrubieszowską; na jakiéj stopie jednakże zostają tam gospodarstwa, niech odpowiedzą ziemianie miejscowi, których miłość własną słusznie czy nie słusznie autor artykułu dotknął. Mieszkając zaś w Pułtuskiém i znając dokładnie rodzaj ziemi i gospodarstwa w okolicach Makowa, zapytuję p. R. gdzie tu widział ziemię Hrubieszowską—podobną do niéj chyba niezgłębionėm błotem wiosennėm, jakie zwykle bywa na rzadkich bielicach.

W całém prawie Pułtuskiém, a mianowicie w okolicach Makowa, są same tylko bielice z spodem piaszczystym, siwe sapy, w wielu miejscach piaski i gdzieniegdzie kawałki gliny. Wie zapewne p. R. jak to wie każdy choć najmniéj z gospodarstwem praktycznėm obeznany, jak trudną jest stósowna uprawa bielicy, niewdzięczną sapu, i jak często zawodną na nich ozimina a mianowicie pszenica. Gdy jeszcze bielica jest w położeniu niskiém, jak prawie u nas wszędzie, wtenczas

(*) Przyjmuję zboże i kartofle zdrowe i czyste.

wielkiego bardzo starania i znacznego nakładu potrzeba, na bicie rowów, urządzenie spadków, a nadewszystko produkowanie massy nawozów, aby nie zawiodła nas pszenica, ten żywotny produkt okolic naszych. Otóż, niezmordowani w pracy, z tak zawodną ziemią walcząc nieraz z przeszkodami miejscowemi, ani też niezrażeni znacznym nakładem ziemianie nasi jedni od dawna, drudzy późniéj zaprowadziwszy płodozmiany w gospodarstwach swoich, do znacznego stopnia udoskonalenia je podnieśli. Gdzie przed laty 10 folwark jaki odważył się powierzyć ziemi jakie 20 lub 50 korcy pszenicy, teraz jéj sieje 60 lub 200 korcy, jak np. w dobrach Krasne, Karniewo, Ciepielowo, Zakliczew i tylu innych. Dziś w promieniu dwu milowym około Makowa, z łatwością nabyć można rok rocznie najmniéj jakie 20,000 korcy pszenicy, choć połowa tylko, i to nie wszędzie, owego Hrubieszowskiego gruntu możliwą jest pod uprawę pszenicy. Co więcéj, proszę spojrzéć na te pola tak starannie uprawne, którym w wielu miejscach nie obcy był pług belgijski, zgłębnik, brona żelazna lub walce; tam przed 3ma laty wznosił się jeszcze las potężny, po którym nawet ani pnia nie zostało. Owe bagna, zarosłe rokiciną nieprzebytą, gdzie tak bezpiecznie bekas przesiadywał, dziś poprzerzynane gęstemi rowy, a nawet i kanałami, obfity zbiór siana wydają, wynagradzając sowicie włożony kapitał i pracę. Co się zaś tycze braku inwentarza, powiem, że z bardzo małym wyjątkiem, jest go tyle, że zaledwie płodozmian i przybyłe obszerne łąki na Kurpiach wyżywić go mogą. A jeżeli weźmiemy na uwagę ciągłe klęski w ostatnich 4ch latach, jak zaraza płuc na bydło, ospa na owce, to nie można dość wychwalić wytrwałości i niezmordowanéj gorliwości gospodarzy tutejszych, starających się ubytek zarazą sprawiony, zapełnić bydłem rassowém, często z znacznym nakładem z zagranicy sprowadzaném, lub wysoko poprawnemi owcami Bądź co bądź, art. p. R. otworzył nam oczy; teraz dopiero widziemy, że pomimo zbieranych skrzętnie wiadomości postępowo—gospodarskich, pomimo chętnego korzystania ze wszystkich ulepszeń, narzędzi rolniczych, a co więcéj nieszczędzenia potrzebnych nakładów, do téj pory niewiemy jaki skarb posiadamy w swém ręku. Jakżebyśmy radzi, aby p. Bazyli R. zawitał do nas i to jak najprędzéj »z kapitałem i wiadomościami postępu rolniczego,« którego tak nam brak, nam którzy w swéj zarozumiałości mieniliśmy się za postępowych i chciwych ulepszeń gospodarzy. *H. M.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 17 lutego. Wiadomości z Anglji są pomyślniejsze; Przy zmniejszonych dowozach ceny się umacniają i w poniedziałek, za pszenicę zagraniczną nieco wyżéj nad ostatnie notowania płacono a targi prowincyonalne, tudzież Szkockie, bez wyjątku cieszyły się małém podwyższeniem, niemniéj liczniejszą obecnością ochoczych do kupna.

Czas się nieco poprawił, ale zawsze deszcze przechodzą ze śniegami, i roboty około roli tylko na wyższych lub podziemnemi rurami osuszonych gruntach można było rozpocząć. W ostatnich kilku lepszych dniach zasiano trochę pszenicy; nie wiadomo jednak jak się wschody okażą.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	7043	6855	—	15997	—		1977	—	60
z zagra.	2067	1620	—	12285	—		984	—	200

Mąki z kraju cent. 28,000, z zagranicy 10,901.

We Francyi targi obumarłe, pomimo przedwcześnie rozwiniętéj wegetacyi, w ogólności słabe rolnikom przedstawiającéj nadzieje. Na gruntach lekkich szczególniéj ozime zasiewy nie wiele obiecują.

Rzepaki są w pełnym kwieciu; od późniejszych warunków temperatury los téj ważnéj gałęzi francuzkiego zbioru będzie zależał.

Lepszy ton handlu zbożowego w Anglii wywołał pewne ożywienie na wszystkich portowych Europejskich placach; w Hamburgu, Szczecinie i Hollandyi więcéj było chęci do interessów.

Pierwsze wielkie śniegi spadły w okolicach Gdańska, drogi są prawie nie przebyte, a i bieg pociągów na kolejach żelaznych Pruskich został przerwany.—Kommunikacya z Berlinem jest już ustalona, ale Warszawskie poczty o dwa dni się opóźniają.

Giełda nasza zamknięta, i żadne tranzakcye na odstawę pszenicy nie miały miejsca.—Sprzedano tylko 30 łasztów Królewieckiego żyta z wagą 120 fun. po 300 guld. i tyleż 124 funt. po 320 guld. Ceny pszenicy z lądowych dowozów, o pełne 10 guld. na łaszcie się podniosły.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 201¾, Hamburg 3 m. 45½ Amsterdam 70 dni 103, Warszawa nie notowana.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 21 lutego 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	96¾	—
Rossyjsko–Angielska Pożyczka 5% .	118½	118¼
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	93	92½
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	98¾	97¾
„ Obligacje Udziałowe . . .	172½	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92½	92¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98½	98¼
lit. B. 200 „	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 10 (22) lutego 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	65—	—	—
Gdańsk 100 talarów .	2 M. .	91—	50—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	140	40—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	24—	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	— —	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	99—	66—
Petersburg ditto. .	1 M. .	—	— —	100	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	75—	—	--	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		— —	- —	5—	16½
Holender. dukaty nowe .		— —	— —	2—	97—
ditto stare ważne .		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie .		— —	- —	— —	— —
Rossyjskie Assygnaty .		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	—	— —	— —
„ „ „ 4% rs. .		91—	76—	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100 .		15—	5—	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		157	50 —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		— —	— —	21—	— —
Serje wylosow. lit. na — złp. .		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	— —	— —

Wartość kuponu kop. 10

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) lutego 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.